

## Gdy starość nas dopadnie

(2009-08-13 )

**Bogumiła Hrapkowicz**

**Z prof. dr hab. Katarzyną Popiołek, psychologiem społecznym z UŚ, rozmawia Bogumiła Hrapkowicz**

**W badaniach naukowych zajmowała się pani zjawiskiem ageizmu. Czy to prawda, że świat nie lubi starości?**

Ageizm to, mówiąc najprościej, niechęć do ludzi starych, przejawiająca się m.in. ich dyskryminowaniem w różnych dziedzinach życia, także na rynku pracy. To zjawisko występuje w całej kulturze zachodniej od kilkudziesięciu lat na skalę niespotykaną w minionych epokach.

**Skąd ta niechęć? Starość jest przecież naturalnym etapem życia. We wszystkich epokach ludzie starzy cieszyli się szacunkiem otoczenia...**

Dawniej człowiek, który dożywał sędziwego wieku, dysponował znacznie większą wiedzą niż ludzie młodzi, bo gromadził ją przez długie lata. Właśnie ta wiedza i doświadczenie życiowe były jego siłą. Ale w XX w. nastąpiło niespotykane w minionych epokach przyśpieszenie rozwoju technologicznego. Wiedza, którą zgromadzili wcześniej starsi obecnie ludzie, mocno się zdezaktualizowała. I to gwałtownie zmieniło ich sytuację.

**Przestali być potrzebni?**

Nie nadążają za postępem. Dziś nawet 40-latek, który się systematycznie nie doksztala, może zostać szybko odstawiony na boczny tor. A równocześnie właśnie w wyniku postępu znacząco poprawił się ogólny stan zdrowia zachodnich społeczeństw, wydłużył się czas życia. I, paradoksalnie, to co można uznać za zdobycz cywilizacyjną, stało się wielkim światowym problemem społecznym.

**Źle, że żyjemy dłużej i cieszymy się lepszym zdrowiem?**

W zasadzie dobrze, ale trzeba wziąć pod uwagę, że ludzi starych przybywa. Przewiduje się, że w połowie obecnego stulecia na naszej planecie będzie żyło 9,3 mld ludzi, z czego 2 mld to będą osoby powyżej 60. roku życia. Pojawiają się pytania, jak ci ludzie będą sobie radzić w coraz szybciej zmieniających się warunkach, kto się będzie nimi opiekował, kto ich będzie utrzymywał? To są problemy, które budzą wśród młodszych poczucie zagrożenia.

**Młodzi boją się dominacji starszych czy tego, że będą musieli przejąć odpowiedzialność za ich utrzymanie?**

I jednego, i drugiego. Bo skoro tych starych jest coraz więcej, żyją coraz dłużej, to zechcą też dłużej zajmować stanowiska pracy, dominować w społeczeństwie, mimo że wcale nie są mądrzejsi, a w wielu dziedzinach (np. w informatyce) odstają znacząco. Dlatego młode pokolenia buntują się przeciw domniemanej przewadze starych, reagując niechęcią do nich. Niektórzy badacze uważają, że nigdy wcześniej świat nie był tak skierowany przeciwko starości jak teraz.

**W Polsce to zjawisko objawiło się w tak ostrej formie w latach 90. ub. wieku, wraz z przemianami ustrojowymi. Zaczęto masowo wysyłać ludzi starszych na wcześniejsze emerytury, spychać ich na margines życia zawodowego i społecznego. Czy nie dało się tego uniknąć?**

Faktycznie, te ageistyczne trendy przybrały w Polsce na sile w minionym 20-leciu. Głównie z dwóch powodów: przyśpieszonych przemian gospodarczych, które wymagały postawienia na ludzi młodych, bardziej energicznych, a także z chęci odciążenia się od złej PRL-owskiej przeszłości. W opinii młodych, starsi ludzie jako relikty PRL-u powinni ustąpić pola nowym kadrom. Najlepiej, żeby w ogóle usunęli się z życia publicznego.

**Jak to pogodzić z przestrogami demografów, którzy twierdzą, że jeśli starsze pokolenie nie uaktywni się, to za kilkanaście lat na jednego pracującego przypadnie dwóch niepracujących obywateli wymagających utrzymania?**

Ta opinia wyszła z naszych badań, ale to nie znaczy, że musimy dalej brnąć w kierunku eliminacji starszego pokolenia z życia zawodowego. Coraz częściej mówi się o tym, że trzeba przywrócić wczesnych emerytów do obiegu, tym bardziej, że nie mając celu życia, konieczności mobilizacji, zaczynają gorzej funkcjonować, częściej chorować. Nie bardzo wiedzą co z sobą zrobić, na dodatek są wtedy często wykorzystywani przez swoje dzieci jako opiekunowie wnuków i podpora finansowa młodych rodzin.

**To może dobrze, że starsi ludzie mogą choć w ten sposób czuć się potrzebni?**

Pytanie, na ile oni rzeczywiście w taki sposób chcą się realizować, a na ile są po prostu zmuszeni do rezygnacji z osobistego życia z powodu roszczeniowości młodego pokolenia. W Europie Zachodniej to zjawisko nie jest znane. U nas pokolenie 40-latków oczekuje wsparcia ze strony rodziców.

**Starsi ludzie nawet jeśli nie muszą, to dobrowolnie chcą odchodzić na renty czy emerytury, bo w pracy zawodowej są spychani na drugi plan.**

Niestety, menedżerowie nie potrafią wykorzystać umiejętności, które mają starsi pracownicy. Firma to nie mechanizm wykonujący określone zadania, ale pewna zorganizowana społeczność, która aby sprawnie funkcjonować, musi zachować jakąś ciągłość dobrych praktyk, nawyków. Inaczej cały ten organizm zacznie prędzej czy później zgrzytać.